

Baśń o Jasiu i Strażnikach Uśmiechu

„Jaś i Strażnicy Uśmiechu”.

Był późny wieczór.

Jaś, prawie siedmioletni, bawił się jeszcze samochodzikami na dywanie.

– Jaś, czas myć zęby! – zawołała mama z łazienki.

– Zaaaaraz... – mruknął chłopiec.

„Zaraz” u Jasia znaczyło zawsze: „Nie chcę”.

Podszedł w końcu do umywalki, wziął szczoteczkę, pomachał nią szybko po dwóch zębach na krzyż, resztę przepłukał wodą.

– Umyte! – krzyknął.

Wcale nie były.

Jaś **nie znosił** mycia zębów. Piana była dla niego obrzydliwa, szczoteczka łaskotała, a dwie minuty wydawały się wiecznością.

Za to do dentysty chodził chętnie.

– Pani doktor jest miła i mówi do mnie „kapitanie” – tłumaczył.

Tego wieczoru położył się do łóżka z nie do końca umyтыми zębami.

Patrzył w sufit i mruczał:

– Gdyby to było jak misja kosmiczna, a nie nudne szorowanie... .

Nagle na parapecie coś błysnęło.

Mały robot w oknie.

Coś cicho stuknęło w szybę: tik–tik–tik.

Jaś usiadł na łóżku.

Na parapecie stało małeńkie, srebrne stworzenie. Miało okrągłą główkę, niebieskie światełka zamiast oczu i cienkie rączki zakończone... malutkimi szczoteczkami.

– Hej! – odezwało się cichym głosem. – Otworzysz?

Jaś, trochę przestraszony, ale ciekawski, uchylił okno.

Robot wskoczył do środka jak kot.

– Nazywam się **Piks**. Jestem z kosmicznego patrolu „Strażnicy Uśmiechu”.

– Z czego?! – Jaś otworzył szeroko oczy.

– Ze statku–szczoteczki, który krąży wokół Ziemi. Pilnujemy, żeby dzieci miały zdrowe zęby.

Jaś prychnął.

- To chyba jakiś żart. Nikt nie lata po kosmosie przez zęby.
- A właśnie, że tak – odparł poważnie Piks. – Dziś w nocy to **ty** jesteś naszym najważniejszym zadaniem.
- Ja? Dlaczego ja? – zdziwił się Jaś.
- Bo twoje zęby wysyłają bardzo mocny **sygnał leniwego mycia**. Ten sygnał widzą w kosmosie Plamogryzy.
- Plamo... co? – skrzywił się Jaś.

Latająca Wyspa Próchni.

Piks wyciągnął malutki pilot, wcisnął przycisk.
Pokój zniknął. Jaś poczuł lekki zawrót głowy.

Nagle stał z Piksem na czymś twardym i białym jak śnieg.

- Stoisz na... zębie – wyjaśnił robot. – A to, co widzisz tam na dole, to **Latająca Wyspa Próchni**.

Pod nimi unosiła się w kosmosie ogromna, brzydka wyspa.
Była cała brązowa, lepka, oblepiona starymi cukierkami. Zamiast drzew sterczały patyczki od lizaków.

Po wyspie biegały małe, tłuste stworki – brązowe, błyszczące, z ogromnymi pyskami.

- To są **Plamogryzy** – powiedział Piks. – Żywią się brudem z zębów.
- Faj – skrzywił się Jaś.

W tym momencie z jamy pośrodku wyspy wyszedł ogromny stwór.
Był trzy razy większy od innych, cały w grudkach brudu.

- To Król Próchniak – szepnął Piks.

Król rozłożył łapy i zaryczał:

- Plamogryzy! Coraz więcej dzieci myje zęby „na szybko”! Coraz więcej zapomina! Dziś w nocy atakujemy nowy cel: Dziecko z Ziemi, prawie siedem lat! Imię: **Jaś**!

Jaś aż usiadł z wrażenia.

- Hej! To przecież o mnie!
- Tak – przytaknął Piks spokojnie. – Taki sygnał właśnie wysłały twoje niezbyt dobrze umyte zęby.

Przylot Strażników Uśmiechu.

Nagle nad wyspą rozległo się:

- Wiii–uuu, wiii–uuu!

Z góry nadleciał wielki, świecący statek w kształcie szczoteczki. Z jego końca tryskała lśniąca piana.

Z otwartych drzwi wyskoczyły trzy roboty:

- **Kapitan Fluor** – wysoki, z tarczą w kształcie zęba.
- **Mika Niciarka** – mała robotka z pasem pełnym świecących nici.
- **Bruzdek** – krępy robot z działkami pełnymi płynu do płukania.

– Formacja Uśmiech! – zawołał Kapitan Fluor. – Plamogryzy atakują kolejne dziecko! Chronić Jasia!

Roboty zanurkowały w stronę wyspy.

Mika oplotła kilka potworków świetlistą nicią.

Bruzdek spryskał ziemię miętowym płynem – brud syczał i znikał.

Król Próchniak wrzasnął wściekle:

– Nigdy nie uratujecie wszystkich dzieci! Zawsze będzie ktoś, kto potrząśnie szczoteczką pięć sekund i powie „wystarczy”!

Jaś poczuł, jak robi mu się gorąco w uszach.

Bo tak właśnie często robił.

Tajny agent z Ziemi.

– Dlaczego ty nie walczysz? – spytał Jaś Piksa. – Przecież też jesteś strażnikiem. Piks westchnął.

– Jestem najmłodszy. Mówią mi tylko: „Obserwuj, zapisuj, nie przeszkadzaj”. Nikt nie wierzy, że nadaję się do ważnych misji.

Jaś spojrzał na niego uważnie.

– U mnie w domu jest podobnie – mruknął. – Mówią, że jestem już duży, ale i tak ciągle mnie pilnują. I straszą, że jak nie umyję zębów, to „przyjdą robaki”. Jakby nie można było normalnie wytłumaczyć.

Piks zamrugał diodami.

– Może właśnie dlatego cię wybraliśmy. Bo ty **rozumiesz**, jak to jest, gdy nikt za bardzo nie ufa twoim decyzjom.

– I co ja niby mogę zrobić? – zapytał Jaś cicho.

Piks nagle się wyprostował.

– Zostać naszym **tajnym agentem na Ziemi**. Strażnikiem Uśmiechu klasy „Jaś-7”. Twoja misja: codziennie wieczorem i rano zakładać niewidzialną tarczę na zęby.

– Jaką tarczę? – zdziwił się chłopiec.

– Z piany. Gdy dokładnie myjesz zęby dwie minuty, piana staje się dla Plamogryzów murem nie do przejścia. Gdy machniesz szczoteczką trzy razy i koniec – mur się kruszy.

Jaś spojrział na Wyspę Próchni, na warczącego Króla, na walczące roboty. W jego głowie nagle kliknęło.

– To to mycie... to tak naprawdę broń? – upewnił się.
– Dokładnie tak – uśmiechnął się Piks. – Nuda zmienia się w supermoc, jeśli wiesz, po co to robisz.

Powrót do pokoju.

Świat dookoła zawirował.

Jaś znów był w swoim pokoju. Leżał w łóżku, a Piks stał na szafce nocnej.

– To wszystko było... naprawdę? – zapytał.
– To był **prawdziwy pokaz** z naszej bazy danych – odparł robot. – Wyspa Próchni istnieje. Plamogryzy też. Ale ostatnie słowo zawsze należy do dzieci.

Piks wyciągnął malutką, świecącą odznakę z symbolem zęba.

– Jeśli przyjmiesz misję, ta odznaka będzie świecić za każdym razem, kiedy umyjesz zęby tak, jak trzeba. Dwie minuty, dokładnie, nie „hop-siup”.

Odznaka leciutko zamigotała.

Jaś podniósł się z łóżka.

– Ile dokładnie to są dwie minuty?
– Mniej więcej tyle, co jedna twoja ulubiona piosenka – odpowiedział Piks. – Albo jak doliczyć spokojnie do 120.
– Dobra – powiedział Jaś zdecydowanym głosem. – Chcę być strażnikiem. Teraz.

Pobiegł do łazienki, tym razem bez marudzenia.

Nałożył pastę, włączył stoper w zegarku i zaczął myć zęby: góra, dół, z przodu, z tyłu, po bokach.

Po raz pierwszy w życiu **naprawdę** pilnował czasu.

Gdy wrócił do pokoju, odznaka na szafce świeciła jasno.

Piks aż podskoczył z radości.

– Misja wykonana, agencje Jaś-7!
– To działa! – chłopiec uśmiechnął się szeroko.

Gdzieś daleko, w kosmosie, Latająca Wyspa Próchni lekko przygasła.

Król Próchniak spojrział w niebo, zmrużył oczy.

– Ktoś z Ziemi zamknął nam wejście... – zawarczał. – Chłopak prawie siedem lat... No nic. Spróbujemy jutro.

Następne wieczory.

Od tamtej nocy Jaś czasem jeszcze marudził, gdy był bardzo zmęczony.
Ale gdy tylko patrzył na odznakę świecącą na szafce nocnej, przypominał sobie
Plamogryzy i Króla Próchniaka.

Mama zaskoczona zauważyła:

– Coś ty się tak nagle przejął tym myciem?
Jaś wzruszał ramionami.

– Jestem... na ważnej misji – odpowiadał tajemniczo.

Czasem wydawało mu się, że widzi za oknem maleńkie niebieskie światełko.
To Piks machał mu z kosmicznego statku-szczoteczki.

A Jaś wiedział już jedno:

mycie zębów to nie kara, to jego własna supermoc.

I to była najlepsza tajemnica, jaką miał.